# EUROREGION NYSA

## BIULETYN INFORMACYJNY

### STOWARZYSZENIE GMIN POLSKICH EUROREGIONU NYSA

Jelenia Góra – wrzesień 2009 r. Nr 7(59) ISSN 1505-988X




## ...działo się we wrześniu:

- 17-18.09 – w Wyższej Szkole Zittau/Goerlitz, stanowiącej wiodący w ERN ośrodek myśli naukowej w dziedzinie ochrony i pielęgnacji budownictwa ludowego odbyło się IV Kolokwium „Dom Przysłupowy"
- 23-25.09 – specjalistyczne seminarium poświęcone regionalnym typom domów przysłupowych odbyło się w Sloup w Czechach
- 26.09. – po czeskiej stronie Karkonoszy, na tzw. „Zębatce" (trasie kolejki zębatej Tanvald-Kořenov-Harrachov), nastąpiło zamknięcie sezonu. Była to atrakcyjna dla uczestników, ostatnia w tym roku, nostalgiczna jazda z Kořenova do granicy państwa.
- Opracowano założenia programowe przedsięwzięcia: II/VI Dolnośląskiego Konkursu Dla Dzieci I Młodzieży na rok szkolny 2009/2010 p/h „UCZĘ SIĘ BEZPIECZNIE ŻYĆ", organizowanego w wyniku porozumienia między Zarządem Województwa Dolnośląskiego i Stowarzyszeniem G.P. Euroregionu Nysa; Wraz z regulaminem i formularzem zgłoszeniowym są one dostępne na stronie www.euroregion-nysa.pl w dziale -> „komunikaty".

## ...a co przed nami:

- 07.10 – w urzędzie landrata powiatu Goerlitz obradować będzie najmłodsza z grup eksperckich ERN – Eureks RÓWNOŚĆ SZANS
- 13.10 – w Bolesławcu odbędzie się posiedzenie Grupy Roboczej TRANSGRANICZNE ZARZĄDZANIE KRYZYSOWE
- 22.10 – w pałacu w Staniszowie spotka się trójstronny zespół ekspercki Eureks OCHONA ZABYTKÓW
- 23.10 – w czeskim Sychrovie obradować będzie trójstronne Prezydium ERN. W 18-letnich dziejach ERN będzie to już 50-te posiedzenie tego gremium. Strona czeska przedstawi wyniki prowadzonych obecnie badań ankietowych nad preferencjami samorządów członkowskich ERN odnośnie programu działania na lata 2010-2014
- 05.11 – w jeleniogórskiej „Książnicy Karkonoskiej" odbędzie się posiedzenie zespołu eksperckiego Eureks BIBLIOTEKI
- 26-28.10 – w Karpaczu, pod honorowym patronatem marszałków województw dolnośląskiego i lubuskiego oraz wicemarszałka województwa zachodniopomorskiego odbędzie się Polsko-Niemiecko-Ukraiński „Kongres Samorządów Lokalnych"
- 05.11 – w Kolegium Karkonoskim w Jeleniej Górze obradować będzie Prezydium Akademickiego Centrum Koordynacyjnego w Euroregionie Nysa

Panią Agnieszkę Gergont, rzecznika prasowego Urzędu Miasta Bolesławiec, przepraszam za mylne podanie w sierpniowym numerze jej imienia.

*Redaktor*

## Od redaktora

W cyklu „*Quo vadis Euroregionie Nysa?*" głos zabiera dziś kolejny z euroregionalnych weteranów – pierwszy „solidarnościowy" prezydent Jeleniej Góry, obecnie w trzeciej już kadencji poseł na Sejm RP Marcin Zawiła. Po 18 latach istnienia Euroregionu Nysa nie waha się postulować radykalnych modyfikacji jego dotychczasowej formuły.

W sposób specyficzny współbrzmi z jego wypowiedzią artykuł naszego biurowego kolegi Tomasza Śliwy o blaskach i cieniach funduszu mikroprojektów EWT Polska-Czechy. Publikujemy go w kolumnie eksperckiej, także dlatego gdyż w przypadku tego autora mamy do czynienia z jednym z najbardziej doświadczonych na Dolnym Śląsku znawców praktyki w zakresie funduszy unijnych obsługiwanych przez polskie euroregiony. Obydwa te teksty skłaniają do refleksji...

Miłej lektury!

***Jacek Jakubiec***

# Jestem za nową formułą Euroregionu Nysa

## Rozmowa z byłym prezydentem Stowarzyszenia Gmin Polskich Euroregionu Nysa, posłem na Sejm RP Marcinem Zawiłą

Marcin Zawiła

*W sprawach Euroregionu Nysa jest Pan jedną z najlepiej zorientowanych osób po stronie polskiej. Był Pan przy jego narodzinach, zasiadał Pan w Konwencie SGP ERN, pełnił Pan funkcję prezydenta ERN ze strony polskiej, sprawy Euroregionu przenosi Pan na fora parlamentarne... Jako szef „Książnicy Karkonoskiej" aktywnie uczestniczy Pan w pracy euroregionalnej grupy roboczej „BIBLIOTEKI". Ma Pan więc bardzo wszechstronne pole obserwacji i możliwość dokonywania miarodajnych ocen. Jak dziś wygląda konfrontacja tych wyobrażeń i oczekiwań, jakie dały o sobie znać na pamiętnej „konferencji inicjującej" w dniach 23-25 maja 1991 r. w Żytawie, z tym czym dziś jest Euroregion Neisse-Nisa-Nysa? A najpierw przypomnijmy samą tę konferencję.*

Uczestniczyłem w niej w grupie polskich samorządowców, wtedy jako prezydent Jeleniej Góry. Byli też przedstawiciele wielu innych środowisk: administracji rządowej i regionalnej, organizacji pozarządowych, świata kultury, parlamentarzyści, naukowcy, dziennikarze. Pamiętam też, że byli przedstawiciele Politechniki Śląskiej z Gliwic. Ale przede wszystkim była to bardzo liczna reprezentacja wielonarodowej społeczności z polsko-czesko-niemieckiego pogranicza.

*Jak liczna? Ile osób uczestniczyło w konferencji?*

Nie umiem tego powiedzieć. Konferencja trwała trzy dni, był tam spory ruch i grono uczestników się zmieniało. W każdym razie podczas obrad plenarnych olbrzymia aula Wyższej Szkoły Technicznej w Zittau była pełna!

*Kto organizował udział polskiej strony w tym wydarzeniu?*

Kluczową rolę w tym, że w ogóle do niego doszło, bez wątpienia odegrał pierwszy „solidarnościowy" wojewoda jeleniogórski, Jerzy Nalichowski. Bezpośrednią organizacją zajęło się kierowane przez dr inż.

dok. na str. 2

## Polskie i czeskie „orliki"

O zmaganiach polskich i czeskich „orlików" – czytaj na str. 3

*Fot. Agnieszka Kunc*

# Jestem za nową formułą Euroregionu Nysa

Macieja Pawłowskiego cieplickie Centrum Samorządu Lokalnego, będące agendą Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej z ówczesnym senatorem ziemi jeleniogórskiej, prof. Jerzym Regulskim na czele. Impreza była dobrze przygotowana przez gospodarzy. Rozlokowali nas w okolicznych pensjonatach, stworzyli dobre warunki do dyskusji w grupach, obrady plenarne miały zapewnione bardzo dobre tłumaczenie symultaniczne.

*Jaki był klimat tego wyjątkowego przecież spotkania?*

To rzeczywiście było coś wyjątkowego. Dziś spotykamy się ze sobą swobodnie i jest to dla nas oczywiste, ale wtedy tak oczywiste to nie było! W kuluarach gromadziliśmy się w grupach narodowych. Wysłannicy rządu kibicowali nam życzliwie, ale jednak zalecali ostrożność. Gdy już zaczęliśmy mówić o utworzeniu czegoś takiego jak euroregion – pojawiło się pytanie o jego imię własne. Niemiecka strona lansowała – już w tytule konferencji – hasło „Dreilaendereck", trudno przekładalne na języki polski i czeski. My przypomnieliśmy, że Polakom może to się źle kojarzyć z „Trójkątem Trzech Cesarzy" kolo Mysłowic, gdzie przez ponad sto lat spotykały się ziemie należące do trzech zaborców. Był pomysł nazwania euroregionu „SUDETY", co z kolei nie bardzo podobało się Czechom. Ostatecznie w memorandum kończącym konferencję jest deklaracja woli utworzenia „euroregionu", ale imię własne „NEISSE-NISA-NYSA" przyjęte zostało siedem miesięcy później, 21. grudnia 1991 roku, gdy euroregion zawiązywał się już formalnie.

*Jakie wątki dominowały w obradach na sali jak i w kuluarach?*

Było ich sporo i dotyczyły wielu różnych dziedzin. Poczynając od czesko-niemieckiego postulatu w sprawie reaktywowania połączenia drogowego Hradek-Zittau przez teren gminy Bogatynia. Były apele o ekologiczną sanację tych ziem, bezprzykładnie dotkniętych skutkami emisji wielkich elektrowni pracujących na węglu brunatnym. Jednym ze szczególnie aktywnych środowisk byli naukowcy. Już wtedy polscy, czescy i saksońscy akademicy zaczęli wspólnie tworzyć podstawy do trwałej kooperacji, czego owocem jest dziś działające w ERN Akademickie Centrum Koordynacyjne. W debatach pojawił się po raz pierwszy temat funduszy unijnych i pytania o możliwości dostępu do nich krajów nie będących wtedy jeszcze w Unii Europejskiej.

*Co uważa Pan za główny sukces, a może sukcesy Euroregionu?*

Została przełamana psychologiczna bariera, tkwiąca w nas po epoce komunizmu: zaczął się proces „oswajania granicy". Nasze województwo jeleniogórskie, kojarzone z pierwszym w byłym bloku wschodnim euroregionem zyskało na prestiżu. To działało niezależnie od tego, że na poziomie Sejmu zaufanie do tego pionierskiego eksperymentu nie było powszechne, na tym tle trwał tam jakiś dziwny jazgot… Za sukces ERN wypracowany już wspólnie z innymi polskimi euroregionami, uznać trzeba utworzenie na bazie unijnego funduszu PHARE specjalnego programu wsparcia finansowego dla regionów granicznych Cross Border Cooperation, czyli PHARE – CBC. Zyskaliśmy w ten sposób środki większe niż dzisiejsze fundusze z programu EWT. Bardzo cenne było zwłaszcza to, że powstał fundusz małych projektów przeznaczony dla jakże licznej „drobnicy" wśród potencjalnych beneficjentów i to umożliwiający wtedy dostęp do środków na warunkach korzystniejszych niż to, co mamy dzisiaj. Za sukces można wreszcie uznać i to, że aktywność Euroregionu ukierunkowana na takie właśnie wspomaganie gmin i innych podmiotów, zaowocowała dorobieniem się sporej grupy ludzi przygotowanych do obsługi funduszy europejskich i to na długo przed wejściem Polski do Unii Europejskiej.

*A co budzi niedosyt? Czy jest coś, co uznałby Pan za porażki? Czy ma Pan jakieś obawy o sens istnienia, bądź o perspektywy dalszego rozwoju Euroregionu?*

Nie mam wątpliwości, że ERN, jako forum polsko-czesko-niemieckiego dialogu powinien trwać. Moje obawy są związane z tym, że Euroregion z instytucji która miała tworzyć i rozbudowywać różnorodne więzi ponad granicami, działać pozytywnie w wrażliwych tematach i materiach społecznych, generalnie: zbliżać ludzi do siebie, staje się jeszcze jedną instytucją płatniczą i to taką, która wobec swoich beneficjentów jest nadmiernie rygorystyczna. Źle się stało, że wypracowane w ERN procedury dla programu Phare CBC nie zostały wprost zaadaptowane do programów obecnych. Euroregionowi zabrakło siły czy determinacji, by skutecznie zawalczyć o swoje uzasadnione interesy. Wieloszczeblowy system kwalifikacji projektów jest po prostu morderczy.

*Czy dotychczasowa formuła Euroregionu dobrze się sprawdza?*

Moim zdaniem już nie! Absurdem jest funkcjonowanie dziś ERN jako federacji trzech stowarzyszeń. Zostaliśmy z tyłu, bo jeśli nie wszystkie to większość euroregionów ma dziś swoich wspólnych przewodniczących wybieranych rotacyjnie. Powinna powstać jedna transgraniczna instytucja polsko-czesko-niemiecka. W strukturze ERN poza gminami jako założycielami tej wspólnoty powinno być miejsce dla innych kategorii członkowskich: instytucji, organizacji czy nawet osób fizycznych, którym naprawdę zależy na współpracy transgranicznej która ma zmieniać ten zakątek Europy. ERN nie powinien tylko „dzielić kasy", ale tworzyć wizję zmian, nowe programy, etc. Oczywiście, przy udziale gmin i powiatów, ale nie tylko…

*Jakie byłyby Pańskie sugestie i rekomendacje pod adresem trójstronnych organów kierowniczych ERN: Prezydium oraz Rady Euroregionu Neisse-Nisa-Nysa?*

Należy doprosić do udziału w tych gremiach przedstawicieli samorządów szczebla ponadgminnego i ponadpowiatowego. To znaczy z saksońskiego landu, czeskiego kraju i polskiego województwa. One powinny być jakoś stabilnie wplecione w strukturę Euroregionu. A Prezydium i Rada ERN powinny być, mniej lub bardziej formalnie, rozliczane z tego do ilu spotkań bilateralnych czy trójstronnych doprowadziły i to konkretnie: ilu Polaków, Czechów i Niemców dzięki ich aktywności spotkało się ze sobą i co z tego wynikło? Te kontakty powinny owocować – z inspiracji ERN oraz dzięki jego aktywności – powstawaniem wspólnych instytucji. Myślę np. o skojarzeniu istniejących agencji rozwoju regionalnego z Liberca, Zittau i Jeleniej Góry, o jakimś wspólnym impresariacie kulturalnym, o wspólnych serwisach informacyjnych dla obszarów przygranicznych, np. za sprawą radia czy innych mediów…

*Te i inne obszary zadaniowe są przecież monitorowane przez wspólne grupy robocze czy tzw. eureksy i powinny być domeną ich twórczej aktywności.*

Jeśli mam być szczery, to nie bardzo wierzę w kreatywność gremiów o urzędniczej proweniencji. A to od tych ciał należałoby oczekiwać iż będą generatorem dobrych pomysłów. Oczywiście nie generalizując, bo np. to co od lat robią euroregionalni statystycy, pracujący w swoich urzędach statystycznych jest imponujące.

*Czym w istocie jest Euroregion Nysa? Jaka jest jego pozycja oraz możliwości czy wręcz powinności działania w szerszym wymiarze spraw międzynarodowych? Niedawno wyraził Pan pogląd, że w niektórych ważnych sprawach Prezydium ERN powinno zajmować stanowisko oraz zabierać publicznie głos. Czy może Pan tę myśl rozwinąć?*

Proszę bardzo. Przykładem są choćby ekscesy neonazistów w Goerlitz. Albo powracające debaty o tzw. wypędzeniach. Powojenne losy Niemców z terenów ziem zachodnich i północnych Polski, cała aktywność pani Eriki Steinbach czy tzw. Powiernictwa Pruskiego to problemy tylko na pierwszy rzut oka odległe od podstawowej misji ERN. Oczywiście, przyjęcie opcji iż ERN czuje się powołany do zabierania głosu w takich i podobnych sprawach, wymagałoby stworzenia jakiegoś systemu szybkiego reagowania. Ale może warto o tym pomyśleć i przyzwyczajać obywateli z terenu ERN oraz społeczność międzynarodową, że w głos Euroregionu warto się wsłuchiwać.

*Jakie zalecenia i rady miałby Pan dla polskiej strony ERN, czyli przede wszystkim dla władz Stowarzyszenia Gmin Polskich Euroregionu Nysa?*

*Pamiętam o wszystkich rolach jakie Pan pełnił i pełni w życiu publicznym, ale teraz pytam Marcina Zawiłę jako doświadczonego samorządowca.*

Nawiążę do tego, co już powiedziałem. Polska strona ERN mogłaby być inicjatorem ewoluowania Euroregionu Neisse-Nisa-Nysa z obecnej formy federacji trzech stowarzyszeń w jedną wspólnotę. Kilkanaście lat temu byliśmy atrakcyjni jako twórcy pionierskiego eksperymentu i to był jeden z naszych atutów. Myślę że stać nas na to i że warto być znów pionierem posuwającym ideę europejskiej współpracy transgranicznej o krok dalej.

Dziękuję serdecznie za rozmowę...

*rozmawiał: Jacek Jakubiec*

# Polskie i czeskie ORLIKI

Zakończyła się realizacja mikroprojektu pn. **„Polskie i Czeskie Orliki – piłkarska edukacja młodzieży z gmin: Świerzawa i Malá Skála”** współfinansowanego z Funduszu Mikroprojektów Euroregionu Nysa w ramach Programu Operacyjnego Współpracy Transgranicznej Republika Czeska – Rzeczpospolita Polska 2007– 2013. Projekt obejmował po dwudziestu najmłodszych piłkarzy z każdej z gmin, w wieku od 6 do 13 lat. Wszystko zaczęło się w listopadzie 2008 r. od wspólnego wyjazdu do libereckiego Aquaparku, a potem było już tylko ciekawiej. W ciągu ostatnich 10 miesięcy dzieci spotykały się regularnie na meczach i zgrupowaniach na przemian w Polsce i w Czechach. Z każdym spotkaniem coraz łatwiej nawiązywały ze sobą kontakt, rodziły się polsko-czeskie przyjaźnie połączone z coraz większą rywalizacją. Chłopcy, ubrani w jednolite nowe stroje (zakupione także w ramach projektu) prezentowali się jak profesjonalni gracze. Projekt gwarantował im wprawdzie treningi i ciekawe wyjazdy, ale stawiał przed nimi także obowiązki. Młodzi piłkarze przez siedem miesięcy uczyli się języka swoich partnerów, wykorzystując zdobytą wiedzę nie tylko na boisku, ale i poza nim. Były nawet testy kończące, które każdy z chłopców musiał zaliczyć. Poza wyjazdami jednodniowymi (dla niektórych chłopców były to pierwsze w życiu wyjazdy za granicę) zorganizowano dwa wyjazdy weekendowe do każdego z partnerów. Na początku sierpnia piłkarze ze Świerzawy wyjechali do Malej Skály, gdzie gospodarze przygotowali nie lada atrakcje. Był spacer po najciekawszych atrakcjach miejscowości, rozgrywki i konkursy sprawnościowe oraz spływ pontonami po rzece Jizera zakończony ogniskiem z kiełbaskami. Polska strona nie mogła być gorsza i przy dwudniowej wizycie w gminie Świerzawa przygotowała czeskim gościom m.in. wycieczki na najciekawsze punkty widokowe i zabytki gminy, spotkanie z zawodnikami Enduro i wyjazd na zamek Grodziec. Zwieńczeniem prawie rocznego przedsięwzięcia był Międzynarodowy Turniej Piłkarski, w którym wzięło udział 8 drużyn w dwóch kategoriach wiekowych, który odbył się na stadionie piłkarskim w Świerzawie. Nie tylko dzieci ze smutkiem przyjęły fakt, że projekt dobiegł końca, dlatego koordynatorzy i trenerzy z obu gmin zaangażowani w jego realizację zapowiadają kontynuację działań. Może uda się już w przyszłym roku…

***Agnieszka Kunc***
*Koordynator projektu*

## O ŚWIERZAWIE

Świerzawa – gmina miejsko– wiejska leżąca na Pogórzu Kaczawskim. Miasto Świerzawa, wzmiankowane po raz pierwszy w 1159 r. Pierwotna nazwa Sonove. Prawa miejskie od 1296 r. nadane przez Bolka I Surowego (na miejskim skwerze istnieje jeden z nielicznych pomników księcia, wykonany w latach 30– tych XX w., a zrekonstruowany w maju 2009 r.). Najsłynniejszym zabytkiem jest kościół romański z II ćw. XIII w. z unikatowym malarstwem ściennym z XIII i XIV w.

*Fot. Agnieszka Kunc*

# Fundusz Mikroprojektów EWT Czechy-Polska: żyć w schizofrenii i przetrwać

Realizowany w ramach Programu Operacyjnego Współpracy Transgranicznej Republika Czeska – Rzeczpospolita Polska 2007– 2013 Fundusz Mikroprojektów Nisa – Nysa jest dosyć zasobnym funduszem. Łączna kwota dofinansowania na mikroprojekty wynosi 3,315 mln € ze środków EFRR i ok. 390 tys. € z budżetu polskiego państwa. Półtora roku od ogłoszenia – w maju 2008 r. – naboru i po pięciu posiedzeniach Euroregionalnego Komitetu Sterującego zatwierdzającego projekty do dofinansowania statystyka wygląda nienajgorzej: zostało podpisanych 86 umów na polsko– czeskie (mikro)projekty na kwotę dofinansowania z EFRR 1,29 mln €.

Choć formalne regulacje zw. z Funduszem powinny być wszystkim zainteresowanym dość dobrze znane, warto jednak wskazać na kilka problemowych kwestii, które niejednokrotnie stanowią źródło cierpień i dla Beneficjentów, i dla Euroregionu.

## Warunki finansowania:
### skoro tak łatwo, to dlaczego tak trudno?

Montaż finansowy w mikroprojektach EWT jest najłatwiejszy w historii zarządzanych przez nas funduszy. Teoretycznie. Teoretycznie wystarczy bowiem 5% wkładu własnego – a mając na uwadze, że wkładem własnym może być wkład rzeczowy, np. praca wolontariuszy, można zrealizować projekt bez środków własnych. Przypomnijmy w tym miejscu: w PHARE CBC dofinansowanie wynosiło 75% kosztów projektu, w PIW INTERREG IIIA – 85%. W niektórych innych bieżących programach nie przekracza 50%.

Ale montaż finansowy to tylko jedna strona medalu. Jest i druga, być może ważniejsza od bezwzględnego poziomu dofinansowania, bo mająca związek z płynnością finansową. W PHARE beneficjenci mieli możliwość otrzymywania zaliczki stanowiącej 50% wartości projektu, która niejednokrotnie – o dziwo ;) – pozwalała sfinansować całe przedsięwzięcie, które na etapie realizacji okazywało się dwukrotnie tańsze, niż we wniosku; była też możliwość rozliczeń częściowych a okres oczekiwania na refundację końcową nie przekraczał 3– 4 miesięcy. W INTERREG nie było już zaliczek i normą było ponad półroczne oczekiwanie na refundację, za to istniała możliwość składania częściowych wniosków o płatność. EWT jest pod tym względem najtrudniejszym funduszem – brak tu zaliczek i nie ma możliwości rozliczeń częściowych. Okres oczekiwania na refundację będzie zapewne nie krótszy, niż w INTERREGU – łańcuszek pośredników jest bowiem podobnie długi, choć nieco inni są aktorzy dramatu – nie polskie, a czeskie instytucje odgrywają tu rolę ważnych pośredników. Szalenie istotny jest też fakt, że o ile w INTERREGU Euroregion składał wnioski zbiorcze o płatność dwa razy w miesiącu, to w EWT … tylko 3 razy w roku! W niesprzyjających okolicznościach indywidualny wniosek beneficjenta o płatność, który „miał pecha" i został pozytywnie zweryfikowany w kilkanaście dni po sporządzeniu wniosku zbiorczego – będzie leżakował w Euroregionie… wiele miesięcy, czekając, aż z następną partią wniosków zostanie przesłany do Kontrolera (Dolnośląski Urząd Wojewódzki) i dalej – do Euroregionu Nisa w Libercu (nasz partner wiodący), i dalej – do Centrum Rozwoju Regionalnego Republiki Czeskiej, i dalej – do Ministerstwa Finansów Republiki Czeskiej, i jeszcze dalej…

Sytuacja związana z zasadami finansowania jest więc nieco schizofreniczna: z jednej strony łatwy montaż finansowy – znikomy udział środków własnych w finansowaniu przedsięwzięcia a także bardzo duża – póki co – skuteczność ubiegania się o dofinansowanie (ponad 85% składanych wniosków otrzymuje w naszym euroregionie dofinansowanie), z drugiej – na realizację mikroprojektów mogą sobie pozwolić tylko ci, których stać na zamrożenie środków na cały okres realizacji projektu i nieprzewidywalnie długi okres po nim. Odsetki od ew. kredytów zaciągniętych na prefinansowanie projektu nie są kosztem kwalifikowalnym.

Efekt tej sytuacji jest taki, że z ubiegania się o dofinansowanie prawie zupełnie zrezygnowały organizacje pozarządowe, które w ogromnej większości do zasobnych nie należą. Projekty są realizowane głównie przez JST i jednostki im podległe. NGO-s wnosiły pewną dodatkową jakość do współpracy transgranicznej, obecnie zaś opiera się ona prawie wyłącznie o urzędy, jest więc w dużym stopniu zinstytucjonalizowana… nie takie było założenie programu i niezupełnie o to chodzi w społeczeństwie obywatelskim. Czy można coś z tym zrobić? Na poziomie Euroregionu – niestety właściwie NIC.

## Podstawowe cele Funduszu,
### czyli jak wykazać transgraniczność piaskownicy?

Program Współpracy Transgranicznej ma na celu – jak sama nazwa wskazuje – wspieranie przedsięwzięć transgranicznych. Tymczasem nie jest żadną tajemnicą, że współpraca transgraniczna (przygraniczna) nie jest najważniejszym wyzwaniem dla naszych obecnych kluczowych beneficjentów – samorządów lokalnych. Pech polega na tym, że najbardziej pożądane wydatki – związane z chlebem (podstawową infrastrukturą) i igrzyskami

*Tomasz Śliwa z biurowymi koleżankami*

(występami zawodowych artystów różnej maści) nie są w omawianym programie kosztami kwalifikowalnymi. Niedoinwestowana infrastruktura, niewystarczające środki na kulturę, sport, promocję, itp. stanowią typowe bolączki gmin i wszyscy je znamy. Wśród składanych wniosków wyraźnie widać więc chęć wsparcia tych właśnie działań ze środków EWT. Jeśli są one umiejętnie i przekonywująco połączone z działaniami transgranicznymi i udziałem partnera czeskiego – wszystko jest w porządku. Jeżeli jednak partner czeski jest przysłowiowym kwiatkiem do kożucha, sprawy się komplikują… pół biedy, jeśli fakt ten wychodzi na jaw na etapie konsultacji i składania wniosków, gorzej – gdy w momencie rozliczenia projektu. Realne potrzeby samorządów (czy też – społeczności lokalnych) rozmijają się do pewnego stopnia z celami Funduszu, niemniej należy pamiętać, że Fundusz NIE JEST funduszem wspierania kultury, sportu, turystyki, narzędziem promocji, etc. Umiejętne połączenie własnych potrzeb z wymogami Funduszu jest pewnego rodzaju sztuką, tę umiejętność należy posiąść i chodzi o to, by nie sprowadziła się jedynie do umiejętności formułowania zgrabnych wirtualnych opisów we wniosku projektowym, a miała także odzwierciedlenie w realnej rzeczywistości.

## Preferencje szczegółowe:
### Innowacje vs.Tradycja: 1:0, czyli Złote Gody wykluczone.

Prawie wszyscy kochamy seriale… a w *realu* – doceniamy imprezy o ugruntowanej tradycji, stabilną współpracę, trwałość, ciągłość – bo to daje poczucie bezpieczeństwa, systematyczne działania tworzą rozpoznawalne produkty turystyczne, wpływają pozytywnie na *image* miejscowości czy całego regionu, budują swoistą markę… Tymczasem Fundusz z definicji – zgodnie z dokumentami programowymi – stawia na innowacyjność, preferuje etap nawiązywania partnerstw, dofinansowywanie pierwszych edycji imprez. Stałe formy polsko– czeskiej współpracy, choćby najbardziej autentyczne

i transgraniczne, jak XXX Polsko– Czeski Turniej Lepienia Bałwana czy XV Czesko-Polskie Rzępolenia Ludowe – mają małe szanse na dofinansowanie… Idea promowania innowacyjności, zaczerpnięta zapewne z programów dla biznesu, jest do pewnego stopnia słuszna (nowe przedsięwzięcia w fazie inicjalnej najbardziej potrzebują wsparcia). Ale tylko do pewnego stopnia – niektóre formy działań wymagają stałego finansowania, bez którego najzwyczajniej usychają… Efektem wymogu innowacyjności są próby – niejednokrotnie karkołomne – wprowadzania innowacji do tradycyjnych projektów. Zdajemy sobie sprawę z tych sprzeczności… Popieramy stałe partnerstwa i tradycyjne wspólne imprezy (rzecze Euroregion), ALE dofinansowujemy tylko nowe przedsięwzięcia (rzecze Euroregion). To tak, jakby nawoływać z ambony: *wspieramy trwałość małżeństw… ale dla dobra SPRAWY lepiej będzie, jak po 12 miesiącach weźmiecie rozwód i zaczniecie na nowo… niekoniecznie z tym samym partnerem… byle czeskim*. Schizofrenia? Ależ oczywiście tak.

## Rozliczenia mikroprojektów, czyli łatwo już było.

O ile na poprzednich etapach Euroregion, niczym w klasycznym horrorze pokazuje dwie twarze – raz Dr Jekyll'a, a raz Mr Hyde'a to zachęcając, to znów zniechęcając potencjalnych wnioskodawców, to na etapie rozliczenia jest już tylko złym policjantem. I tak już zostanie.

Teoretycznie można zrobić świetną imprezę, a polec na przecinku, choć rzecz jasna w praktyce kwestionowane wydatki nie dotyczą przecinków (w ramach ostatniego wniosku zbiorczego, w 11 projektach, zakwestionowaliśmy kilkanaście procent wydatków na ponad 23 tys. EUR); podstawowe pola sporów to ustawa o rachunkowości, PZP, niezgodność wydatków z budżetem i opisem projektu, niekwalifikowaność wydatków wynikająca z niestosowania 'Wytycznych', wątpliwa transgraniczność, czy wreszcie nieracjonalność wydatków. Rozliczenie musi spełnić rosnące wymagania formalne wynikające z szeregu krajowych i unijnych aktów prawnych i zaleceń (nie trzeba chyba dodawać, że nie zawsze jednoznacznych) – tu leży pierwsza przyczyna problemów. Druga bierze się głównie z… „pęknięcia duszy" sporej części wnioskodawców. Syntetycznie można to ująć tak: każdy z nas – jako obywatel – chciałby, aby publiczne pieniądze były wydawane racjonalnie i oszczędnie, tymczasem już jako wnioskodawca wielu wolałoby jednak obiad… z deserem, lodami, drinkiem i programem artystycznym. Patrząc po ludzku dobrze to rozumiemy, wszak oprócz *homo oeconomicus* jesteśmy także *homo ludens*, niemniej jednak jedna z niewdzięcznych ról Euroregionu polega na pozbawianiu projektów deserów i tancerek… także po to, by środków na realizację wystarczyło dla większej liczby wniosków – do 2015, bo wtedy w praktyce można będzie liczyć na kolejne fundusze z budżetu UE 2014– 21. Człowiek jest istotą pełną sprzeczności – także obecni autorzy 'wypasionych' budżetów nie pozostawiliby suchej nitki na Euroregionie, gdyby np. w latach 2011– 15 na współpracę transgraniczną zabrakło zupełnie środków, do których w końcu wszyscy zdążyliśmy się przyzwyczaić.

Z formalną stroną rozliczeń wiąże się jeszcze jedna kwestia – papier ma to do siebie, że mija sporo czasu, zanim ulegnie rozkładowi… w EWT okres przechowywania dokumentów (do końca 2026 r.) jest dłuższy, niż okres rozkładu współczesnego papieru – zapewne z tego względu obecny sposób rozliczeń opiera się na systemach informatycznych Benefit i Monit, można domniemywać, że dane raz tam wprowadzone będą przebywać w wirtualnej przestrzeni znacznie dłużej, niż do końca 2026… być może aż do czasu, gdy Słońce zamieni się w czerwonego olbrzyma a potem w białego karła, a Ziemia nie szczeźnie… do tego czasu każdy dokument ma rzecz jasna szansę na wielokrotne przejrzenie przez tabun kontrolerów i e-kontrolerów, dla których zasadą istnienia jest wynajdywanie nieprawidłowości. Doświadczamy tego zresztą i w stosunku do poprzednich programów. Kontrola Europejskiego Trybunału Obrachunkowego w Euroregionie z początku bieżącego roku pokazała, jak interesujące mogą być proste pytania, np.: „dlaczego w 10-miesięcznym projekcie uwzględniono w rozliczeniu w całości rachunek na sprzęt stanowiący środek trwały, pomimo, że na OT figuruje stopa amortyzacji 30%?".

Warto pamiętać, że dofinansowaliśmy już grubo ponad 1000 mikroprojektów, co przekłada się na dziesiątki tysięcy rachunków i dodatkowych dokumentów. Ostracyzm Euroregionu przy kontroli wydatków ma tę dobrą stronę, że ilość zakwestionowanych wydatków przez zewnętrzne instytucje kontrolne oscyluje wokół 1 promila, i dobrze by było, gdyby ten wynik został utrzymany. Konieczność zwrotu środków wraz z odsetkami ustawowymi za np. 7 lat nie jest przyjemną rzeczą dla zainteresowanych organizacji. A jeśli zainteresowanej organizacji już nie ma, bo tymczasem zdążyła się rozwiązać, problem pozostaje w 100% problemem Euroregionu.

## Konkluzja (umiarkowanie) pozytywna

Euroregion z założenia znajduje się w dosyć niewygodnej roli – i to podwójnie niewygodnej. Po pierwsze: będąc stowarzyszeniem gmin, które w około 50% finansują jego utrzymanie dofinansowuje przedsięwzięcia tychże gmin… nie jest to może sytuacja porównywalna do „złapania Kozaka przez Tatarzyna", niemniej jest to raczej niestandardowe rozwiązanie w świecie funduszy. Po wtóre – z założenia mamy do odegrania dwie poniekąd sprzeczne role – usilnie namawiamy do współpracy transgranicznej, a jednocześnie w sposób biurokratyczny kontrolujemy finansowanie tej współpracy, przy czym rola dobrego mentora kończy się najpóźniej z chwilą przyznania dofinansowania – potem do akcji wchodzi „zły policjant", który „utrudnia życie" w imię zasad (trzeba przyznać – niejednokrotnie pokręconych) i wszelakiej poprawności.

Czy pomimo tych sprzeczności Fundusz Mikroprojektów w Euroregionie Nysa ma rację istnienia? Naturalnie tak – przy wszystkich wspomnianych zastrzeżeniach pozostaje źródłem stosunkowo łatwych pieniędzy na wspieranie współpracy przygranicznej. Należy jednak zaakceptować fakt, że dwuznaczności i problemy są trwale wpisane w jego funkcjonowanie. Fundusz Mikroprojektów ma czasami słodko-kwaśny smak, a układ Euroregion – Beneficjenci ma zdecydowanie więcej wspólnego z pragmatyczną symbiozą z rozsądku, niż platonicznym uczuciem… ale przecież praktyczne rozwiązania rzadko kiedy bywają idealne.

***Tomasz Śliwa***
*Kierownik Programów Polsko-Czeskich w Euroregionie Nysa*

## Ciekawe wydawnictwo!

Przedstawiamy okładkę interesującego wydawnictwa. Ukazało się ono dwa lata temu staraniem grupy eksperckiej Eureks CZYSTA NYSA. Dziś jest to już trudno osiągalny rarytas. Zainteresowanym treścią tej publikacji polecamy kontakt z biurem Związku Gmin Ziemi Zgorzeleckiej, tel. 075-77-520-75.

W kolejnym numerze biuletynu zamieścimy artykuł o dorobku oraz o aktualnych działaniach Eureksu CZYSTA NYSA.

(red.)

# Konkurs plastyczny dla dzieci i młodzieży

Już po raz szósty ogłosiły: Jeleniogórskie Centrum Informacji i Edukacji Regionalnej „Książnica Karkonoska”, Wojewódzka Biblioteka Naukowa w Libercu, Miejska Biblioteka w Jabloncu nad Nisou oraz Christian-Weise-Bibliothek w Zittau. Temat: „***Krakonoš – Ruebezahl – Rzepiór: Duch Karkonoszy***”.

Konkurs, któremu patronuje Euroregion Nysa adresowany jest do **dzieci i młodzieży w wieku 7 – 19 lat**.

Uczestnicy wykonują jedną pracę w dowolnej technice plastycznej: rysunek, malarstwo, collage, grafika, rzeźba itp.

Udział w konkursie mogą wziąć wyłącznie prace dotychczas nie nagradzane na innych konkursach i wystawach.

Uczestnicy przesyłają pracę oznaczoną tytułem i opatrzoną godłem autora. Do pracy należy dołączyć zamkniętą kopertę z godłem, zawierającą kartę z danymi: **imię i nazwisko autora, wiek, adres szkoły lub placówki, w której wykonano pracę, imię nazwisko nauczyciela, adres zamieszkania i numer telefonu autora pracy, tytuł pracy**.

Prace należy przesyłać na adres: **Jeleniogórskie Centrum Informacji i Edukacji Regionalnej „Książnica Karkonoska”**, 58-500 Jelenia Góra, ul. Bankowa 27.

Termin nadsyłania prac upływa 30 października 2009 r .

Uroczyste ogłoszenie wyników, wręczenie nagród oraz otwarcie wystawy pokonkursowej, odbędzie się w grudniu 2009 roku w Galerii Małych Form Jeleniogórskiego Centrum Informacji i Edukacji Regionalnej „Książnicy Karkonoskiej” w Jeleniej Górze, u. Bankowa 27.

Realizacja konkursu odbywa się dzięki wsparciu finansowemu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, w ramach Programu Operacyjnego „Edukacja Kulturalna i Diagnoza Kultury”, Priorytet 1 – Edukacja Kulturalna. Zadanie: Kulturalna edukacja w bibliotece.

(*red.*)

# „EUROREGIONÁLNÍ PERISKOP”
## – ciekawa inicjatywa po stronie czeskiej

Nasi czescy koledzy uruchomili wewnętrzny serwis *newsletterów*, przybliżający jego odbiorcom - w cyklu co dwa miesiące - ciekawe ich zdaniem wydarzenia z polskiej części ERN. Są to tłumaczone na język czeski artykuły z dolnośląskiej prasy, teksty ze stron publikowanych na internetowych witrynach gmin i powiatów głównie, choć nie tylko, należących do Stowarzyszenia GP ERN. Są tam także wiadomości z innych źródeł. Źródła te są każdorazowo dokładnie określone, a w przypadku publikacji internetowych podane są też linki do oryginalnych wiadomości w języku polskim. Obok prezentujemy kopię strony tytułowej najnowszej, sierpniowo-wrześniowej edycji „Periskopu”. Ten numer składa się z 12 stron, wypełnionych 24 „newsami” nie tylko z Jeleniej Góry i Wrocławia, ale również z Jawora, Bolesławca, Wlenia, Lwówka, Gryfowa, Lubania, Starej Kamienicy i Świeradowa.

Projekt ten realizowany jest dzięki dofinansowaniu za pośrednictwem ERN z funduszu małych projektów tzw. Celu 3 na lata 2007-2013, w ramach programu ERDF (europejski fundusz rozwoju regionalnego).

*(red.)*

EUROREGIONÁLNÍ PERISKOP

srpen / září 2009

# Trwają prace na szlaku Kolei Izerskiej

W lipcowym numerze biuletynu zamieściliśmy artykuł prezesa Towarzystwa Kolei Izerskiej, p. Wojciecha Grzybowskiego pod wymownym tytułem „Kolej Izerska – czy to już przełom? TAK!!!”. Postępy prac na tym ważnym placu budowy można śledzić w foto-galerii na witrynie internetowej TKI – www.tki.info.pl. Dziś publikujemy zdjęcia z foto-serwisów autorstwa p. W. Grzybowskiego z 7.09. i 25.09.2009 r. Ten drugi zestaw uzupełnia informacja: „Ekipa DOLKOM-u przez 5 dni ułożyła 900 m toru. *(red.)*

# Kraina Domów Przysłupowych (5)

## Domy przysłupowe - uczmy się od Niemców !

Każdy kto zna krajobraz wsi i miasteczek po zachodniej stronie Nysy, ma w oczach urodę znakomitego dziedzictwa przeszłości, dla którego przyjęło się miano Krainy Domów Przysłupowych. Musi też przyznać, że w dziele jego pielęgnacji nasi saksońscy sąsiedzi są w stosunku do nas daleko w przodzie. Można przypominać źródła naszego zapóźnienia: to że przez długie dziesięciolecia działał tu syndrom kulturowej obcości polskich przesiedleńców ze wschodu, że długo trwała niepewność co do naszego trwania na tych ziemiach, że za PRL-u były one obciążone wszelkimi negatywnymi cechami peryferyjności, że wreszcie przemiany jakie wschodnim Niemcom przyniósł rok 1989 zaowocowały potężnymi zastrzykami finansowego wsparcia z bogatszej, zachodniej części RFN. To wszystko prawda. Ale dziś, po zmianach jakie przyniosła tu historia najnowsza, waga tych argumentów coraz bardziej słabnie. Może więc warto przyjrzeć się, jak to się działo i dzieje, że z tym samym problemem nasi niemieccy sąsiedzi radzą sobie dużo lepiej niż my? Jak udało się doprowadzić do tego, iż problem „przysłupów" stał się tam ważną sprawą publiczną, ma status jednego z kanonów w świadomości obywateli i w polityce na różnych szczeblach władzy.

Poniżej retrospekcja z 18-letniego okresu istnienia Euroregionu Nysa.

Krótko po narodzinach ERN, w r. 1993 odbyła się w Zittau duża, ze sporym rozmachem przygotowana i sponsorowana przez jedną z firm komercyjnych, konferencja o problemach związanych z konserwacją budownictwa ludowego w Euroregionie Nysa. W kilkuosobowej grupie polskich uczestników mogliśmy się przekonać, jak żywy jest ten temat u naszych sąsiadów i jak liczne grono fachowców już wtedy angażowało się w tę sprawę.

Wspomnienie drugie: kilka lat później zetknąłem się z tamtejszymi realiami na poziomie „urzędniczym". Od architekta miejskiego w Ebersbach, pani Dolores Weidner, mogłem usłyszeć jak w sprawie ochrony tego wielkiego dobra jakim są licznie zachowane tu domy przysłupowe, zaczyna organizować się społeczeństwo. I to różne jego kręgi: miłośnicy regionu, samorządowcy, architekci, konserwatorzy, rzemieślnicy, a także szczególnie zainteresowani właściciele i użytkownicy „przysłupów".

Co się działo potem? Niemiecki pragmatyzm sprawił, że nie mogło kończyć się na gadaniu. Powstały lokalne inicjatywy obywatelskie, dynamiki nabrała kampania w mediach, powstały informacyjne strony w Internecie, w tym giełdy prezentujące obiekty zagrożone, czekające na ratunek. Powstał specyficzny segment na rynku obrotu nieruchomościami: jedni chętnie puszczali swoje zabytkowe, ale mało komfortowe posiadłości „pod młotek", inni przeciwnie: dostrzegając w nich piękno i unikatowy klimat wiekowych staroci – decydowali się na zakup i rodzinną przeprowadzkę do wschodniej Saksonii nawet z odległych landów. Nieraz własnoręcznie podejmując dzieło renowacji. Ożywili się profesjonaliści. Na ówczesnej HTWS (dziś Wyższa Szkoła Zittau/Goerlitz) powstał kierowany przez prof. Christiana Schuriga ośrodek badawczo-wdrożeniowy specjalizujący się w tej konkretnej dziedzinie. Pod okiem służb konserwatorskich, przy aktywnym udziale służb gminnych, zdiagnozowano stan wyjściowy: ilość (blisko 7 tys. obiektów), rozmieszczenie, wartość zabytkową czy artystyczną, stany techniczne, stany władania. Równolegle diagnozowano i szacowano potrzeby finansowe związane z całą kampanią. Prywatne środki właścicieli tych obiektów z reguły nie wystarczały. Zabiegi o dodatkowe fundusze objęły różne potencjalne źródła, od budżetu rządu Saksonii, przez samorządy, fundacje, na programach unijnych kończąc.

Ze środków Wolnego Państwa Saksonii tylko w latach 1992-2003 wsparcie finansowe o łącznej wysokości 2.489.900 €, wyasygnowano na remonty i sanację 486 domów przysłupowych. To oczywiście nie mało, ale przecież nie jest to źródło nie wysychające. Jeśli w latach 1994-95 kwotą 980.300 € dofinansowano 190 saksońskich „przysłupów", to w latach 2001-02 już tylko 17 obiektów z sumą dofinansowania 86.200 € (dane za pismem „Der Holznagel" nr 5/2003). Tym niemniej ten dynamiczny początek był bardzo potrzebny, gdyż cała kampania nabrała popularności, wigoru oraz systemowego ładu. Heroldom tej sprawy, takim jak pani arch. Weidner czy pani Jeanette Gostelli z biura landrata powiatu Löbau-Zittau, pozwoliło to działać, poszerzać zasięg kampanii, podnosić jej rangę. W międzyczasie aktywnie działało wielu dalszych pasjonatów. Po polskiej stronie dali się już poznać m.in. panowie Peter Dorn (nauczyciel z Grossschönau) czy Piotr Palm (świetnie mówiący po polsku inż. budownictwa z Heinewalde).

*Fot. z archiwum Starostwa Powiatowego w Lubaniu*

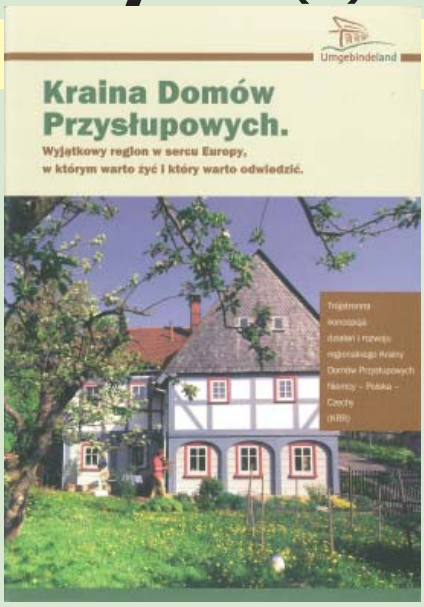


W dniu 16 czerwca 2003 r, właśnie w Ebersbach, dla pilotowania programu p/n „Kraina Domów Przysłupowych" (niem. „Umgebindeland", po czesku „Krajina podstavkovych domů"), powstał trójnarodowy konwent, w którym znaleźli się m.in. starostowie powiatów zgorzeleckiego i lubańskiego.

W dniu 20 lipca 2005 r. trzej prezydenci ERN, panowie: Valentin, Skokan i Turkiewicz, wraz ze starostami powiatów zgorzeleckiego i lubańskiego, panami: Tycem i Żełabowskim, uroczyście podpisali w Lubaniu porozumienie kooperacyjne, w wyniku którego także Euroregion Nysa jako trójstronna wspólnota stał się współrealizatorem makro-projektu „Kraina Domów Przysłupowych" (fot. 1). W dniu 17 października 2007 r. w Zittau Prezydium ERN (z polskiej strony już z udziałem prezydenta Piotra Romana) zaakceptowało przygotowaną przez stronę niemiecką koncepcje rozwoju regionalnego dla dalszej kampanii na rzecz domów przysłupowych. W trzech mutacjach językowych została ona rozpowszechniona w krajach ERN (fot. 2).

Koncepcja ta zakłada, iż wyraźny postęp w dziedzinie „przysłupów" nastąpi jeszcze w obecnym okresie budżetowym UE, t.j. do roku 2013. Zwłaszcza dla strony polskiej oznacza to bardzo duże wyzwanie.

Na szczęście sprawa ta nie stoi już miejscu. Dzięki inicjatywie polskiego sekretariatu ERN i Eureksu ZABYTKI, od marca b.r. „Kraina Domów Przysłupowych" przestała być u nas tematem bezpańskim. Jak już informowaliśmy (biuletyn nr 2[54]), z woli zainteresowanych podmiotów rolę koordynatora objęło kierowane przez p. Edwarda Szczerbienia Południowo-Zachodnie Forum Samorządowe „POGRANICZE" z/s w Lubaniu.

O tym jak z domami przysłupowymi radzą sobie Czesi – w jednym z najbliższych numerów biuletynu.

***Jacek Jakubiec***

**Euroregion Nysa** to obszar o wyjątkowej urodzie i rozlicznych walorach turystycznych. Na tej stronie zamieszczamy widoki z charakterystycznych miejsc polskiej części ERN. Dziś jest to zestaw zdjęć lotniczych ukazujących Złotoryję. To jedno z najstarszych miast „lokacyjnych" na Dolnym Śląsku.

Zdjęcia pochodzą z archiwum Urzędu Miasta w Złotoryi.

**WYDAWCA:**
**Stowarzyszenie Gmin Polskich Euroregionu Nysa**
**(organizacja pożytku publicznego),**
**58-500 Jelenia Góra,**
**ul. 1 Maja 57,**
**tel./fax: 075-7676470**
**www.euroregion-nysa.pl**
**REDAKCJA: adres jw., redaktor: Jacek Jakubiec, tel. 075-6423884**
Skład i druk: „AD REM"
www.adrem.jgora.pl